

Włodzimierz Siedlik

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

Henryk Mikołaj Górecki i jego muzyka

Wprowadzenie

12 listopada 2012 roku obchodziliśmy II rocznicę śmierci Henryka Mikołaja Góreckiego – niezwykłego Mistrza i jednocześnie skromnego człowieka.

W okresie ostatnich 20 lat miałem możliwość prezentować muzykę chóralną H. M. Góreckiego z dziesięcioma chórami, w tym z czterema zespołami profesjonalnymi na znaczących koncertach, konkursach i festiwalach. Muzykę chóralną udokumentowałem na 12 płytach CD z różnymi wykonawcami. Z Chórem Polskiego Radia na życzenie kompozytora dokonałem szeregu prawykonań Jego utworów.

Czuję się wielkim dłużnikiem H. M. Góreckiego za to, że nauczył mnie pokory wobec muzyki, pokory skierowanej do każdego artysty, współwykonawcy, jak i siebie samego.

Jaka jest muzyka Góreckiego? Jak ją właściwie interpretować? Jak pokonywać jej problemy wykonawcze? Jaką drogę wskazać młodym adeptom sztuki dyrygenckiej w kreowaniu tej muzyki? Jak być wiernym jej przesłaniu?

Górecki sam interpretuje tekst, nadając za pomocą powtórzeń i innych środków muzycznych konkretnym słowom, motywom, frazom odpowiedni charakter. Nadrzędna zasada dotyczy poszanowania czasu w muzyce Góreckiego. Kompozytor poruszył ten problem, gdy mówił:

[...] wszyscy narzekają na wolne tempa moich utworów, a tymczasem są one buntem przeciwko brakowi czasu. Wszyscy dyrygenci chcą ożywić moją muzykę, a mnie przecież nie o to chodzi. Trzeba mieć czas, aby słuchać muzyki Góreckiego¹.

¹ D. Krawczyk, *Live electronics koło Warki, czyli Wakacyjne Kursy dla Młodych Kompozytorów w Palczewie*, „Ruch Muzyczny”, 1998, nr 22, s. 15.

A jak postrzega swoją muzykę sam kompozytor?

Dla mnie muzyka jest rezultatem religijnej koncentracji i medytacji. Wszystkie nuty, kreślone na pięcioliniach, są komentarzem tych spraw i rzeczy, które widzę i przeżywam. [...] Cieszę się tym, co widzę i podziwiam Tego Kogoś, który to wszystko stworzył².

Widzieć Stwórcę wszystkiego – i dla niego pisać³.

Charakterystyka twórczości kompozytora

Twórczość Henryka Mikołaja Góreckiego zaliczana jest do najbardziej charakterystycznych zjawisk w muzyce współczesnej⁴.

To najczęściej przytaczane stwierdzenie w notkach biograficznych Miśtrza – zaliczanego do grona wybitnych muzyków II połowy XX w. Silna indywidualność emanująca z utworów stawia go w szeregu największych kompozytorów naszego stulecia. To artysta wszechstronny. Piszze zarówno utwory wokalne, instrumentalne i wokально-instrumentalne, które wielokrotnie zdobywały nagrody na konkursach i festiwalach krajowych oraz zagranicznych. A wśród nich jeden – *III Symfonia (Symfonia pieśni żałosnych)* – odniósł niespotykany sukces, znajdując się na liście dziesięciu największych symfonii wszechczasów opublikowanej w brytyjskim „The Guardian”. Od tej pory twórczość kompozytora cieszy się ogromnym zainteresowaniem na całym świecie.

H. M. Górecki tworzy muzykę zakorzenioną w tradycji polskiej, zwłaszcza ludowej i religijnej, która jest źródłem jego inspiracji:

Siedzę głęboko zakorzeniony w tradycji i tam szukam klucza do terażniejszości. Klucza, który ułatwiłby mi przekazanie tego, w czym jestem teraz, co mnie otacza [...] Tradycja niesłychanie mnie frapuje, czasem jest to

² Dyskusja okrągłego stołu w Akademii Teologii Katolickiej, Warszawa 1988, [w:] *Profesor Henryk Mikołaj Górecki Doktor Honoris Causa Akademii Muzycznej w Krakowie*, Wydawnictwo okolicznościowe 2008, s. 44.

³ Zob. T. Malecka, *Henryk Mikołaj Górecki i jego muzyka na chór a cappella*, Książeczka do płyty CD, Polskie Radio 2008, Warszawa 2008.

⁴ P. Łukaszewski, *Twórczość sakralna Henryka Mikołaja Góreckiego*, Komentarz do płyty CD H. M. Górecki, *Beatus vir, Amen. Trzy utwory w dawnym stylu* BeArTon, Warszawa 2003; Tenże, *Maraton twórczości w 70. rocznicę urodzin*, red J. Kokosza; Katowice 2003; Książka programowa I Festiwalu Muzyki Polskiej, listopad 2005.

jedna fraza, która nie daje mi spokoju [...]. Szukam czegoś, co pozwala przy patrzeniu na fotografię czy na obrazy powiedzieć: tu są Kurpie, tu Mazury, a to Podhale. Chodzi o te cechy, które dany region wyróżniają. O to samo chodzi mi w muzyce⁵.

Sam proces komponowania u Góreckiego nie jest łatwy, poprzedzony jest długą pracą przygotowawczą. Dotyczy to przede wszystkim utworów z tekstem. Jak mówi sam kompozytor:

Muszę wszystko wiedzieć o autorze tekstu, z którego czerpię, o samym tekście. Dopiero potem – naturalnie – czeka się na tę iskrę Bożą, ten błysk: O, jest! [...] Jeżeli pracuję nad utworem z tekstem, to muszę do niego dojść, „przetrawić go”⁶.

I dalej stwierdza:

[...] dla mnie najważniejszą rzeczą, najistotniejszą sprawą w każdym moim utworze, jest logiczny ciąg harmoniczny. Mimo że są to te same dźwięki, bo ich w końcu jest niewiele. Harmonia jest dla mnie tym elementem, który mówi mi o wszystkim w danym utworze, charakterze utworu; jest to ten element, który powinien jeden utwór od drugiego odróżniać. Bardzo nie lubię, jeżeli jest ta sama muzyka w jednym utworze i w drugim utworze i tylko zmieniają się tytuły⁷.

Kompozytor w swoim życiu przeszedł długą drogę twórczą, zanim wykształcił własny styl. Cechuje go odrębny język dźwiękowy, operowanie rozległymi płaszczyznami brzmieniowymi. Jednak podstawowymi czynnikami określającymi muzykę Góreckiego są: „dominacja elementu konstruktywistycznego oraz obecność intensywnej i żywiołowej ekspresji”⁸.

⁵ *Powiem Państwu szczerze...*, „Vivo”, 1994, nr 1, s. 44–46. Tekst zredagowany z fragmentów nagrań konwersatorium z Góreckim, które odbyło się podczas Spotkań Muzycznych w Baranowie w 1977 roku.

⁶ *Już taki jestem drań. Z H. M. Góreckim rozmawia W. Widlak*, „Vivo”, 1994, nr 1, s. 38.

⁷ Konwersatorium z H. M. Góreckim poświęcone *Beatus vir...*, Baranów Sandomierski, wrzesień 1979 rok (nagranie magnetofonowe). Materiały udostępnione za zgodą K. Kiwały.

⁸ K. Droba, Górecki, [w:] *Encyklopedia Muzyczna PWM*, t. 3, część biograficzna EFG, red. E. Dziębowska, Kraków 1987, s. 424.

Krzysztof Droba⁹ dokonuje podziału twórczości Góreckiego do 1987 roku na kilka faz, a każdą z nich określa mianem konstruktywizmu – ale w różnych postaciach.

Pierwsza faza twórczości Góreckiego według K. Droby przypada na lata 1955–1957 i nazwana została fazą konstruktywizmu motorycznego. Większość skomponowanych utworów tego okresu utrzymana jest w stylu neoklasycystycznym, przejawiającym się w podkreśleniu elementu metrycznego jako pierwszoplanowego, operowaniu szeroką skalą rejestrową, „posługiwaniu się ostrymi kontrastami zarówno w zakresie faktury, jak i dynamiki w pełnej skali jej możliwości”¹⁰ oraz stosowaniem atonalnej harmoniki, opartej w głównej mierze na interwałach czystych, trytonach i chromatycznych ostinatach¹¹. Współdziałanie wyżej wymienionych czynników wyznaczało pole takich jakości ekspresyjnych, jak gwałtowność, wybuchowość, ostrość.

Pierwsze kompozycje to utwory o małych formach, uwydatniające instrumenty znane z dzieciństwa, a mianowicie skrzypce i fortepian. Z tego okresu pochodzi *Pieśń o radości i rytmie*, op. 7 do słów wiersza Juliana Tuwima na 2 fortepiany i orkiestrę kameralną.

Powoli – w sobie – dochodzę do siebie,
Do wielkiej radości i wielkiego rytmu.
[...] Dość. Słów nie potrzeba¹².

W drugiej fazie twórczości wskazanej przez K. Drobę, obejmującej lata 1957–1961, nazwanej konstruktywizmem sonorystycznym wyraźnie odzwierciedlają się założenia muzyki punktualistycznej oraz serialnej. Dodatkowo Górecki łączy owe założenia z eksponowaniem barwy brzmienia, czyli sonoryzmem. Kompozytor dokonuje tego nie tylko poprzez zwiększenie aparatu wykonawczego, ale również przez zestawienie ze sobą odpowiednich grup instrumentów, rozmieszczenie ich na scenie oraz zastosowanie niekonwencjonalnych sposobów artykulatoryjnych (szczególnie uwydatnionych w grupie instrumentów smyczkowych).

Zestaw perkusyjny¹³ – rozszerzony o instrumenty rzadko używane jak: marimbafon, wibrafon (*Epitafium* – 5 instrumentów perkusyjnych, *I Symfonia* – 7 in-

⁹ Tamże, s. 424.

¹⁰ A. Thomas, *Górecki*, tłum. E. Gabryś, Kraków, 1998, s. 27.

¹¹ Tamże, s. 14.

¹² J. Tuwim, *Pieśń o radości i rytmie*, [w:] tenże, *Pisma zebrane*, t. 1 *Wiersze*, oprac. A. Kowalczykowa, wyd. I, Warszawa 1986, s. 193.

¹³ Zainteresowanie kompozytora instrumentami perkusyjnymi przyczyniło się do napisania podręcznika pt. *Uwagi o perkusjach* (niewydany). Zob. A. Thomas, *Górecki*, dz. cyt., s. 58.

strumentów perkusyjnych) czy też kociołki kubańskie, dzwonki krowie, tam-tamy (*Scontri* – 48 instrumentów perkusyjnych) – staje się w tym okresie instrumentem dominującym.

W drugiej fazie Górecki zwraca się ku fakturze punktualistycznej, podkreślonej szybkimi zmianami dynamicznymi, rytmicznymi i rejestrowymi. Następuje rozbitcie narracji muzycznej na krótkie motywy, które ponadto rozpadają się wewnętrznie. Kompozytor posługuje się nowym językiem, opartym na technikach: seryjnej (dodekafonicznej) i serialnej, które przyczyniły się do spotęgowania ekspresji jego muzyki.

Trzecią fazę (1962–1963) K. Droba określa jako fazę środków sonorystycznych. To świat poszukiwań nowych rozwiązań brzmieniowych. Główne założenia o formotwórczej roli barwy zawarł Górecki w utworze *Genesis*, rezygnując z dźwięków o określonej wysokości. „Różnorodność tremoland, technik smyczkowania i przenikających się płaszczyzn glissand”¹⁴ dodatkowo potęgują ekspresję typu sonorystycznego. Kontrasty budowane są teraz na znacznie dłuższych odcinkach.

Faza czwarta (1964–1970) stanowi przełom w twórczości Góreckiego. Kompozytor tworzy utwory wyłącznie instrumentalne, w których posługuje się tradycyjnym materiałem dźwiękowym. Określana mianem konstruktywizmu redukcyjnego faza ta dąży do sprowadzenia formy do kontrastowych układów typu AB, ABA, tworzenia formy szeregowej oraz zbudowania jednej, nadrzędnej kulminacji, która określa sens całego utworu. Decydującym czynnikiem kształtującym formę staje się technika klasterowa. Szczytowym osiągnięciem kompozytora w zakresie operowania techniką redukcjonizmu jest *Refren*. Tadeusz Kaczyński stwierdza:

[...] kompozytor operuje tu językiem świadomie uproszczonym, używając jakby tylko niewielkiej ilości starannie wybranych słów i powtarzając nie-które zdania wielokrotnie¹⁵.

Ograniczenie do minimum materiału dźwiękowego czy też redukcja formy nie przeszkadzają jednak kompozytorowi w tworzeniu intensywnej ekspresji, stanowiącej istotę jego muzyki.

Rok 1971 – jak pisze K. Droba – rozpoczął fazę twórczości religijnej, określaną „czasem sakralnym, czasem trwania, zatrzymania, czasem Prawdy objawionej i absolutnej, czasem wiecznym”¹⁶. Większość utworów tego okresu stanowią

¹⁴ Tamże, s. 66.

¹⁵ T. Kaczyński, B. Pocię, *Dwugłos o „Refrenie”*, „Ruch Muzyczny”, 1966, nr 23, s. 6.

¹⁶ M. Gąsiorowska, *Czas zatrzymany Henryka Góreckiego*, „Ruch Muzyczny”, 1983, nr 25, s. 4.

dzieła wokalne i wokarno-instrumentalne, w których tekst odgrywa kluczową rolę i decyduje o charakterze utworu. W poprzednich fazach utwory z tekstem stanowiły niewielką część dorobku kompozytora – „ta faza nie może się obejść bez owej perspektywy, którą otwiera słowo”¹⁷.

Szczególnie ważną pozycję zajmują dzieła (*Ad Matrem, II i III Symfonia, Beatus vir*) wyróżniające się monumentalizmem aparatu wykonawczego zarówno orkiestry, jak i tła wokalnego. W utworach tych Górecki operuje wykształconą w poprzednim okresie, zredukowaną techniką w zakresie materiału dźwiękowego. Czynnikiem kształtującym formę utworu jest ostry kontrast agogiczny, dynamiczny i wyrazowy. Dodatkowo kompozytor tworzy olbrzymią przestrzeń dźwiękową przez zastosowanie synchronicznej faktury (współbrzmienia akordowe łączy z zasadą zwielokrotnienia oktawowego).

Trzeba dodać, iż ostatnia faza twórczości Góreckiego nie doczekała się dotąd dogłębnej analizy. Biografowie Góreckiego – Adrian Thomas i K. Droba – wyznaczają tę fazę twórczości do roku 1987. Najwięcej uwagi ostatniej fazie twórczości Góreckiego poświęca Teresa Malecka, określając ten czas fazą twórczości późnej. W fazie tej dominuje chóralna muzyka religijna, opracowania pieśni ludowych oraz muzyka kameralna. O fazie twórczości ostatniej mówi także Mieczysław Tomaszewski:

[...] nadając jej charakter pożegnalny, który wynika niekiedy z poczucia samotności, charakteryzuje ją fragmentaryczność, a spójność budowana jest na wyższym pięttrze¹⁸.

W ostatniej fazie twórczości powstają trzy kwartety, które zwieńczają dzieło życia kompozytora i które śmiało można uznać za koronę tego dzieła. Wspólną ekspresją trzech kwartetów (najszlachetniejszego gatunku muzyki kameralnej) powstałych w ostatniej fazie twórczości kompozytora jest aura nocy z jej odcieniami. W I kwartecie (1988 rok) *Już się zmierzcha* kompozytor pragnie dzięki modlitwie idących spać odgonić złe moce i czarty. W II kwartecie (1991 rok) dzięki zacytowaniu kolędy *Cicha noc* Górecki przenosi nas w ciszę najpiękniejszej nocy Narodzenia Pańskiego. Ostatni III kwartet (1995 rok, prawykonanie w roku 2005) *Pieśni śpiewają* inspirowany był wierszem rosyjskiego futurysty Wielimira Chlebnikowa z 1911 roku, w którym „noc” pojawia się „kiedy umiera słońce”. T. Malecka w swoim komentarzu do programu koncertu *H. M. Górecki in Memoriam* pisze:

¹⁷ K. Droba, *Słowo w muzyce Góreckiego*, „Ruch Muzyczny”, 1981, nr 22, s. 4.

¹⁸ T. Malecka, *O rezonowaniu historii w życiu i twórczości H. M. Góreckiego*, [w:] *Dzieło muzyczne – rezonans*, red. A. Nowak, Bydgoszcz 2008.

Twórczość H. M. Góreckiego stanowi jedno z najbardziej indywidualnych zjawisk w sztuce XX w., zarazem nieodłączny element jej fizjonomii. Podlega przeobrażeniom technicznym i stylistycznym, ale równocześnie – stanowi jakąś jednolitą, w sensie ogólnych zasad konstruowania formy i ekspresji – całość. Jest indywidualna i oryginalna, zakorzeniona głęboko w tradycji europejskiej, a szczególnie – polskiej. Wśród źródeł jej inspiracji do najważniejszych należą: przywiązanie do kraju ojczystego, wraz z tym zainteresowanie jego przyrodą, krajobrazem i ludźmi oraz przede wszystkim – głębokie osadzenie w polskiej historii, kulturze, sztuce (poezji, literaturze, muzyce), ale także w prostej, niemal ludowej religijności – w kulturze chrześcijańskiej¹⁹.

W muzyce Góreckiego dominuje niezwykle prostota, logika, przejrzystość formy, a także formotwórcza repetytywność. Lecz istota duchowości leży pomiędzy dźwiękami w przestrzeni, nie tam, gdzie dźwięk się rozpoczyna, ale gdzie się kończy – „największa żarliwość czy ekspresja nie wyraża się w krzyku, lecz w pełnym nieraz milczeniu”²⁰.

Sam Górecki stwierdził: „moja muzyka – komentarzem dzieła stworzenia”²¹, dlatego jest uduchowiona, mistyczna, piękna. A „ten świat potrzebuje piękna, by nie pogrążyć się w rozpacz”²².

Henryk Mikołaj Górecki w świetle autorefleksji

Wśród wielu spotkań z H. M. Góreckim przy okazji wykonania jego kompozycji czy niezapomnianych wizyt mojej rodziny w domu kompozytora w Zębie, a także wizyty kompozytora wraz z małżonką w moim domu, miałem okazję rozmawiać i słuchać wypowiedzi Mistrza związanych z muzyką, jego podejściem do życia i sztuki.

Wracając do historii powstawania i prezentacji swoich dzieł, kompozytor często w mojej obecności przerywał swoje wypowiedzi słowami „e tam, było, minęło” i zwykle przy tym uśmiechał się i prawą dłonią, jakby ruchem dyrygenta, dawał znak „wystarczy, dość, szkoda czasu, może innym razem”.

¹⁹ T. Malecka, *H. M. Górecki in Memoriam*, komentarz do programu koncertowego, 05.12.2010.

²⁰ P. Łukaszewski, *Twórczość...*, art. cyt., s. 5.

²¹ Tamże, s. 6.

²² Tamże.

Twórczość H. M. Góreckiego nierozzerwalnie łączy się z jego życiem. Droga do muzyki wiodła go przez ciernie, wiele przeciwności, które zawsze pokonywał.

6 grudnia 1935 roku, w dniu drugich urodzin Henryka, zmarła jego matka, Otylia. Po niej odziedziczył nie tylko fortepian (który znajduje się w katowickiej pracowni kompozytora i który przypominał mu matkę), ale przede wszystkim miłość do człowieka i do muzyki.

Ani we wsi Czernica, gdzie się urodził, ani w małym miasteczku Rydułtowy, gdzie się przeprowadziła rodzina Góreckich, nie było szkoły muzycznej. Trzeba dodać, iż ani ojciec, ani macocha nie byli zachwyceni, że młody Henryk przejawia zainteresowania muzyczne. Dopiero gdy miał 10 lat, ojciec wyraził zgodę na muzyczną edukację syna u miejscowego nauczyciela-amatora, Pawła Hajdugi. Najpierw pobierał lekcje gry na skrzypcach, a następnie na fortepianie (lekcje zbiorowe). Pod okiem P. Hajdugi zaczął komponować pierwsze piosenki i miniatury, a nawet w wieku 18 lat utwór na kwintet smyczkowy – sonatę w stylu Corellego.

Zawsze przyznawał się do swoich korzeni. Nie tylko słychać to w jego twórczości, ale także w jego wypowiedziach, których nigdy się nie wstydił:

Ja nie żałuję, że się tu urodziłem, bo to przepiękna ziemia, rybnicko-raciborska. Lud jest niezwykły. Ja te geny czuję²³.

Swoje dzieciństwo i młode lata wspomina z wielkim wzruszeniem.

Odziedziczyłem wrażliwość muzyczną po rodzicach. Będąc dzieckiem, gdy leżałem w szpitalu, słuchałem, jak orkiestry dęte w niedzielę grały na podwórkach. Do dziś pamiętam, mimo że minęło ponad 60 lat. Nie miałem jednak możliwości regularnego kształcenia. Śmierć matki, nowa rodzina, choroba, wojna. Koniec. Nadszedł 1945 r. i byłem starym koniem. A mimo wszystko ciągnęło wilka do lasu. I wyciągnęło. Nie narzekam. Formowałem się, patrząc na poprzedników i tych, którzy byli wokół mnie. Uczyłem się na nich. Później dopiero moją pracę ukierunkowała średnia i wyższa szkoła muzyczna²⁴.

W 1951 roku przyszły kompozytor stara się o przyjęcie do kilku średnich szkół muzycznych. Wszędzie spotkał się z odmową, a to dlatego, że nie jest już

²³ *Już taki jestem drań*, art. cyt., s. 38.

²⁴ A. Malatyńska-Stankiewicz, *Zostanie dobroć i poezja*, „Dziennik Polski”, 19.11.2010, Magazyn Piątek, C 13.

młody oraz nie ma wykształcenia muzycznego²⁵. Ale i te trudności nie przeszkodziły mu w poszukiwaniu dalszej drogi edukacji artystycznej. Podejmuje naukę w ognisku muzycznym w Rybniku. W tym samym czasie rozpoczyna pracę w charakterze nauczyciela w Radoszowej, gdzie poza nauką historii, matematyki, przyrody prowadzi chór szkolny, uczy młodzież i dzieci gry na skrzypcach i fortepianie. Mając do dyspozycji pierwszy „aparatus wykonawczy”, pisze muzykę do okolicznościowych przedstawień teatralnych i środowiskowych. Po tylu muzycznych doświadczeniach zostaje przyjęty na Wydział Pedagogiczny średniej szkoły muzycznej w Rybniku.

Miałem 17 lat i uczyłem w szkole powszechnej w Radoszowej. Pisałem wiersze i muzykę. Bezcennie wysłałem swoje wiersze do recenzji, do pani Anny Kamieńskiej, do „Nowej Kultury”. Nawet odpisała. Niestety, zgubiłem ten list. Wielka szkoda. Kiedy po kilkudziesięciu latach spotkałem się w Baranowie Sandomierskim, przypominałem jej to. Jeszcze interesowało mnie i nadal interesuje malarstwo²⁶.

W 1955 roku podjął wymarzone studia kompozytorskie u Bolesława Szabelskiego w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Katowicach. Bardzo szybko zdobył uznanie środowiska.

Gdy starałem się do PWSM w Katowicach, to konkretnie chciałem do prof. Szabelskiego. Nie wiem dlaczego. Coś mnie do niego ciągnęło. Nie znałem go, słyszałem trochę jego muzyki na tyle, na ile miałem możliwości. Prof. Szabelski był wspaniały dla mnie. Nie mógł być lepszy. Niczym ojciec i przyjaciel. Różnica wieku była ogromna, a myśmy – co zaproponował po moim dyplomie – mówili sobie po imieniu. To był wspaniały człowiek. Każdy problem próbowałem z nim rozwiązywać. Nasze lekcje trwały po kilka godzin. Niektórzy się pytali, o czym wy tak gadacie, zwłaszcza, że Szabelski uchodził za milczka. A my paliliśmy papierosy – siekierę można było powiesić w pokoju – wypijaliśmy setki herbat i gadaliśmy. Sam już teraz nie wiem, o czym. To był profesor, który pomógł mi uporządkować wiedzę. Bo ja – to nie jest krygowanie się, lecz świadome stwierdzenie – byłem i jestem niedokształcony. Nie miałem możliwości uczenia się od początku tak, jak moje dzieci. Zacząłem profesjonalnie zajmować się

²⁵ R. Pasterniak-Mazur, *Henryk Mikołaj Górecki*, „Nowojorski Tygodnik Kulturalny”, <http://www.dziennik.com/www/dziennik/kult/archiwum/01-06-01/pp-03-30-01.html>, 2010.

²⁶ A. Malatyńska-Stankiewicz, *Zostanie dobroć i poezja*, art. cyt.

muzyką, kiedy miałem 18, 19 lat. Dziś osiemnastolatek robi muzyczną maturę. A ja nic, dudlałem coś na skrzypcach i stukalem na fortepianie. Potem jak błyskawica – tylko trzy lata – przeleciałem przez wspaniałą średnią szkołę muzyczną w Rybniku. To jej zawdzięczam, że jestem tym, kim jestem. A potem pojawił się prof. Szabelski²⁷.

Otrzymując w 1960 roku dyplom z najwyższym wyróżnieniem, jako pierwszy w historii katowickiej uczelni doczekał się studenckiego koncertu monograficznego.

W 1975 roku H. M. Górecki powraca do katowickiej uczelni jako jej rektor. Chcąc być sobą, po kilku latach pracy rezygnuje z funkcji rektora, poświęca się całkowicie kompozycji.

Prof. Julian Gembalski, wówczas adiunkt, kompozytor i mistrz gry na organach, podziwia jego bezkompromisowość:

W 1977 r. byłem organistą w kościele akademickim. To się nie podobało es-bekom i przyszli do rektora, żeby mnie zwolnił. Zdecydowanie powiedział im „nie”. Postawił cały swój autorytet, choć wiedział, że mogą go pozbawić stanowiska. Dziś zwolnię ciebie, jutro następnego, nie mogę się zgodzić

– wspomina prof. Gembalski²⁸. W 1979 roku H. M. Górecki, nie mogąc znieść narzuconych układów, podał się do dymisji.

H. M. Górecki w wyrazisty sposób formułował i wyrażał swoje poglądy.

Był sobą, kiedy ostro krytykował osoby z życia publicznego i miernoty muzyczne. Nie akceptował działań pozornych, złych wykonan, nauczył mnie w muzyce odróżniać ziarno od plew

– wspomina jego uczeń, prof. Eugeniusz Knapik²⁹.

Profesor Górecki darzył mnie i moją rodzinę wielką sympatią. W czasie wizyty w Żebie potrafił bawić się z moją córką Agnieszką, która wiekiem przypominała mu wnuka Jasia.

W 2008 roku nad zespołami radiowymi, a szczególnie nad Chórem Polskiego Radia, zawisła groźba likwidacji. Wśród wielu cennych form poparcia znalazła się bardzo gorzka i dosadna wypowiedź mistrza H. M. Góreckiego w „Dzienniku Polskim”:

²⁷ Tamże.

²⁸ B. Gruszka-Zych, *Człowiek z wielką muzyką*, „Gość Niedzielny”, 21.11.2010, s. 53.

²⁹ Tamże.

Nie przyjmuję do wiadomości, że Chór Polskiego Radia w Krakowie, jeden z najlepszych w Europie, może być zlikwidowany. Taka decyzja to samobójstwo muzyczne. Nie rozumiem takiej postawy zarządu radia. Nie przypuszczałem, że dożyję takiego draństwa. Może cały kraj postawimy w stan likwidacji? Już nie mam siły, tyle złego dzieje się w Polsce. Człowiek chciałby napisać jeszcze kilka nutek, bo ma do dyspozycji wspaniały radiowy chór, chciałby jeszcze popracować trochę, dopóki Najwyższy na to zezwala, a tu pasibrzuchy biorą się za kulturę! Mamy emigrować? Niechże rozwiążą chóry, filharmonie, a w tych pomieszczeniach zrobią burdele i kasyna. Pieniądze będą wtedy spływały wielkim strumieniem, a świat będzie pisał o tym, jakim jesteśmy cywilizowanym krajem. Sztuka jest dla wybranych, nie dla pospólstwa. A może tu chodzi o to, aby na tej ziemi nie zostało nic, tylko pustynia i tarcze, aby wyczyścić ją z takiego gada, co się człowiek nazywa? Jeżeli tak, to niech likwidują wszystko! Zostanie tylko piach³⁰.

Szukając inspiracji swoich dzieł, z wielkim wzruszeniem wspomina Chopina, Szymanowskiego. Wymienia także dzieła Bacha, Brahmsa, Bartoka, Beethovena, Pucciniego (aby obejrzeć *Cyganerię*, wydaje wielkie pieniądze). Na bezludną wyspę zabralby z sobą *Mazurki* Chopina i *Stabat Mater* Szymanowskiego³¹.

Tworząc swoje kompozycje, odnosi się do przeszłości:

Podpatruję, nawiązuję do wcześniejszych kompozytorów, by móc pisać dzisiaj. Kompletuję partytury dzieł tych starych kompozytorów i wśród nich szukam podniety, inspiracji. Zawsze są mi pomocni w trudnych sytuacjach³².

Kto jest twórcą, mówi krótko:

[...] twórca to ktoś, który ma to „coś”. Koniec. Możemy jedynie powiedzieć, że to „coś” miał m.in. Herbert, Miłosz, Nowosielski, Różewicz. Pięknie to sformułował Zbigniew Herbert: „sztuka jest przekazywaniem ważnych doświadczeń duchowych”. Szalenie mi się ta wypowiedź spodobała. To chyba najlepsza definicja. Inną, ale też fantastyczną, znalazłem w „Dzienniku duszy” Jana XXIII: „rzecz zwyczajna, ale sposób niezwykle”. To zdanie napisałem

³⁰ A. Malatyńska-Stankiewicz, *Taki chór do likwidacji*, „Dziennik Polski”, 9.02.2007, s. 16.

³¹ *Powiem państwu szczerze*, art. cyt., s. 44.

³² Tamże.

sobie na kartce i przykleiłem na ścianie. Do dziś mnie te słowa intrygują. Dlatego dziurę w ścianie możemy wszyscy zrobić lub wysypać kartofle na podłodze w Zachęcie, a potem je strugać, ale dziełem sztuki to nie będzie. Dzięki Bogu, że mam to „coś”, że mogę sobie pogadać z Mozartem, Schubertem, Szymanowskim, że rozumiem tę mowę. To jest niesamowita frajda³³.

Jego mieszkanie w Katowicach czy dom w Zębie nie wyróżniają się architekturą, zabudową otoczenia, ogrodzeniem. Żył bardzo skromnie wśród swoich górali. Światowy sukces *III Symfonii* sprawił, że kompozytor zaczął otrzymywać wiele wspaniałych zamówień. Większość z nich odrzucił. Dlaczego?

Nie wiem. Odmówiłem już kilkadziesiąt razy i to muzykom największego kalibru: dyrygentom, solistom. Zgłaszali się do mnie przedstawiciele wielkich prestiżowych filharmonii, oper, festiwali. Niektórzy, czytając te słowa, będą ryczeć ze śmiechu. Pomyślą sobie, ale idiota, trzeba przecież iść za ciosem. Ale ja tego nie rozumiem. Co z tego, że miałbym 10 worków po milion dolarów. I co? Co za szambo, co za ściervo by ze mnie było. Zeszmaciłbym się na amen, zbisurmanił. Czy mógłbym spojrzeć Bartokowi w oczy albo Messiaenowi czy Bachowi? Wszyscy mogli robić biznes na sztuce. A jednak tego nie robili³⁴.

Przy każdej nadającej się okazji H. M. Górecki zadawał prowokacyjne pytania: Co to jest muzyka? Co to jest piękno?

Myslałem, że Ksiądz Profesor Józef Tischner coś mi powie. Szukałem odpowiedzi w jego pięknej książce *Myślenie w żywiole piękna*. Teraz szukam w matematyce, czytając Księdza Profesora Michała Hellera. Jakże frapujące są te jego rozważania: stworzenie – tworzenie, przypadek – nie-przypadek w czynnościach Stwórcy. Ktoś powie: Pana Boga, ktoś inny: jakiejś tam nieprawdopodobnej siły. Chciałbym porozmawiać z Księdzem Hellerem, zamieniłbym się w słuch. To człowiek, który chyba jako pierwszy w Polsce nauki nie przeciwstawił religii, tylko połączył z wiarą. [...] Powracam do pytania: co to jest muzyka? Profesor Kołakowski dał odpowiedź: muzyka to gość z innego świata. Genialne!³⁵.

³³ A. Malatyńska-Stankiewicz, *Zostanie dobroć i poezja*, art. cyt.

³⁴ Tamże.

³⁵ A. Sadyła i K. Cyran w rozmowie z H. M. Góreckim, *Muzyka jest rozmową*, „Jubinalia”, nr 4, maj 2008, wydanie specjalne.

Piękno, które teraz jest tak negowane, wręcz wyśmiewane, przyszło później. Najpierw, po szeroko pojętej dodekafonii, serializmie i tak dalej, doszliśmy – tego nie było w innych krajach – do sonoryzmu. Zrobiliśmy ten krok, ale znowu rodziło się pytanie: co dalej? Powtarzać razy dwa, trzy, pięć, dziesięć. Można było. Miałbym dziś opusów 500, a tak mam tylko 80. Ale mnie się wydawało, że nie można powtarzać³⁶.

Górecki zafascynowany był poezją Juliusza Słowackiego, którego nazywał poetą „od serca”, poetą „na każdy dzień”³⁷. Ciepło wyrażał się o Kochanowskim, Norwidzie, Wyspiańskim, Różewiczu czy Tuwimie. Szczególnie cenił sobie poetów związanych z Podhalem. Jednak na piedestale stawiał zbiory Oskara Kolberga, które nazywał swoją „największą biblią”³⁸. Największym autorytetem dla H. M. Góreckiego był Jan Paweł II.

Relacje, jakie wytworzyły się między kompozytorem a papieżem, miały szczególny charakter. To na zamówienie kardynała Karola Wojtyły skomponował *Beatus vir* dla uczczenia 900. rocznicy zamordowania św. Stanisława. Nie spodobało się to ówczesnej komunistycznej władzy i w efekcie musiał zrezygnować z funkcji rektora katowickiej uczelni. Pisząc muzykę dla kardynała Karola Wojtyły, nie przypuszczał, że komponuje utwór dla przyszłego papieża. Prawykonanie pod batutą kompozytora było możliwe dopiero podczas pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski w 1979 roku. Odbyło się w kościele Franciszkanów w Krakowie. Tuż przed śmiercią powiedział:

Ja żyję dzięki temu, że miałem szczęście zetknąć się z Ojcem Świętym, uosobieniem dobroci. Ostatnią rozmowę odbyliśmy w Rzymie w 2003 r. Październik, czwartek, wpół do dwunastej. Jan Paweł II był ciężko chory. Trzymałem jego rękę, szarpałem, nie puściłem, myślałem, że mu ją zmiażdżę. Ojciec Święty miał taki byle jaki stoliczek. Siedział umęczony. Pamiętam biel i słońce, które padało na niego. Zostaliśmy sami i ksiądz Stanisław. Tłumaczyłem się, czemu nie piszę mszy. Zamówił ją Ojciec Święty. Mam tylko Kyrie. 25 minut muzyki³⁹.

³⁶ A. Malatyńska-Stankiewicz, *Zostanie dobroć i poezja*, art. cyt.

³⁷ *Powiem państwu szczerze*, art. cyt., s. 46.

³⁸ *Już taki jestem drań*, art. cyt., s. 38.

³⁹ A. Wojciechowski, *Akord światła*, „Twoja muza”, nr 6 (43), grudzień-styczeń 2011, s. 9–10.

Młodym adeptom sztuki kompozytorskiej radzi:

[...] najpierw muszę wszystko wiedzieć o utworze. Mam na myśli znajomość instrumentarium, koncepcji formy⁴⁰.

Ludziom się wydaje, że kompozytor po prostu siada i pisze. Ile problemów trzeba rozwiązać! Ja wciąż szukam rozwiązań, uczę się czegoś nowego⁴¹.

Nie lubił, wręcz nie znosił, gloryfikacji swojej osoby, uroczystych bankietów i prezentów.

Jak widzę te bukiety kwiatów, kurczaki pieczone, to mnie to wkurza – bo widzę, ile bochenków byłoby dla biednych. Wstyd mi, że na to się wydaje pieniądze, a obok w hospicjum nie mają na chleb. Od pięciu lat jestem w fundacji *Pro Publico Bono*. I jak się czyta 500. prośbę, zgłoszenie, to dopiero są dylematy, którą chorobę nagrodzić?⁴².

Henryk Mikołaj Górecki and his music

Henryk Mikołaj Górecki, one of the most renowned Polish composers, died on 12 November 2009. Although he is no longer present among us, his music lives on. Sadly, many of contemporary musicians did not or did not want to notice the music composed by Professor Górecki. Some listeners got shocked, others were astonished by it. The music, aesthetic and philosophical values of his *III Symphony* were only discerned after 17 years. The triumphal return to Poland of the *III Symphony*'s scores arouse the great, unprecedented worldwide, interest in H. M. Górecki's compositions. This unbelievably modest artist, both in life and in art, remained uncompromising until the end.

Henryk Mikołaj Górecki created his compositions while being deeply rooted in the Polish tradition, particularly folk and religious, which was his source of inspiration. Be-

⁴⁰ *Już taki jestem drań*, art. cyt., s. 38.

⁴¹ Wywiad z Góreckim, *Zawsze jestem sobą*, „Studio”, 1993, nr 8, s. 11.

⁴² A. Ginał, *Nie lubię jubileuszy*, „Gazeta Krakowska”, 29–30.11.2003, s. 8.

fore developing his own style he went a long artistic way. Always openly declared his origin that can be heard in his compositions and in his views of which he was never ashamed. He lived an austere life among his highlanders, disregarding his fame, solemn banquets and presents.

During the last 20 years I have been privileged to perform Professor Górecki's choral music with ten choirs, including 4 professional ones at the distinguished concerts, competitions and festivals. The choral music has been recorded on 12 CD records featuring various performers. With the assistance of the Choir of Polish Radio and as requested by the composer, I delivered several first performances of his works.

I am a great debtor to the Professor for his teaching me humbleness towards music, humbleness towards every artist, co-performer and myself.